

Skok na państwową kasę jakich mało

12 lipca 2018

PERN to strategiczna spółka Skarbu Państwa. W 2002 r. podjęła decyzję o budowie tzw. III nitki ropociągu „Przyjaźń”. Wszystko super i fajnie, tylko że jako głównego wykonawcę tej inwestycji wybrano konsorcjum tworzone przez nomenklaturową spółkę, która nie bardzo znała się na budowie ropociągów! Efekt był taki, że wykonawca dostawał od PERN-u gigantyczne pieniądze, ale nowy ropociąg nie powstawał. Z kasy spółki Skarbu Państwa wydojono ok. 105 milionów złotych. Jediną konsekwencją całej afery były... trzy krótkie wyroki więzienia w zawieszeniu!



PERN, a dokładnie Przedsiębiorstwo Eksploatacji Rurociągów Naftowych, to strategiczna (pod względem bezpieczeństwa energetycznego Polski) spółka Skarbu Państwa. Tłoczy ona ropę naftową rurociągiem „Przyjaźń” z Rosji do rafinerii krajowych: PKN Orlen w Płocku i Grupy Lotos w Gdańsku, a także dwóch rafinerii w Niemczech: PCK Schwedt i Mider Spergau.

Na początku 2002 r. PERN ogłosiło przetarg na budowę III nitki rurociągu naftowego „Przyjaźń”: od granicy polsko-białoruskiej

w Adamowie do Plebanki koło Płocka. Warto odnotować, że szefem PERN został wówczas Stanisław J., członek władz krajowych SLD.

W 2002 r. oferty wstępne na wybudowanie 230 km rurociągu od granicy z Białorusią do Płocka złożyły cztery firmy. Do drugiego etapu przeszły dwie – Prochem oraz mała, nomenklaturowa spółka Megagaz. Dlaczego nomenklaturowa? Otóż jej prezesem był Zbigniew Sowiński, mający wielu przyjaciół w ówczesnym MON i Sztabie Generalnym Wojska Polskiego. Przewodniczącym rady nadzorczej Megagazu był Jerzy Napiórkowski, wiceminister finansów w latach 1986-1990, a wiceprzewodniczącymi byli Wiesław Huszcza (były skarbnik SdRP, dziś SLD) oraz Roman Kurnik, były kadrowiec SB, a następnie doradca wiceministra spraw wewnętrznych Zbigniewa Sobotki (SLD). Bezpośrednio przed zawarciem kontraktu pomiędzy PERN i Prochem-Megagaz wiceprzewodniczącym rady nadzorczej w tej ostatniej spółce był również Andrzej Celiński.

Pierwotnie przetarg wygrała oferta Megagazu (była tańsza od oferty Prochemu). Zarząd PERN nie zatwierdził jednak tej decyzji (przeczuwając, że może być z tego skandal). W międzyczasie Prochem i Megagaz podpisują jednak umowę o stworzeniu konsorcjum (na co nalegać mieli przedstawiciele samego PERN-u). W efekcie komisja przetargowa PERN unieważniła swój pierwszy wybór i przetarg ostatecznie wygrało konsorcjum Prochem-Megagaz. Ich zaktualizowana oferta była jednak o wiele mniej korzystna niż ta wybrana na początku.

Niestety umowa na budowę III nitki rurociągu naftowego „Przyjaźń” okazała się być fatalnie skonstruowana. Po pierwsze – wykonawca szybko stwierdził, że nie będzie uzgadniał z poszczególnymi gminami, gdzie miała biegć III nitka ropociągu, planów zagospodarowania przestrzennego. Obowiązek ten spadł na PERN, który... nie miał do tego ludzi (w ostateczności zlecił to jeszcze innej firmie). Po drugie – PERN miał płacić konsorcjum na bieżąco – procentową stawkę od kosztów inwestycji. Problem – w ocenie prokuratury, która badała sprawę – polegał na tym, że w umowie nie zawarto określonych parametrów cenotwórczych.

Efekt był taki, że kasa szła, ale nie wiadomo na co dokładnie, bo rurociąg przez pierwsze 1,5 roku w ogóle nie był budowany. Po trzecie – przez pierwsze 2,5 roku po rozstrzygnięciu przetargu po stronie PERN praktycznie nie było nadzoru nad inwestycją. W konsekwencji powyższego nikt wykonawcy nie pilnował, nie weryfikował nakładów inwestycyjnych, nie kontrolował zakresu wykonanych robót, co w sposób istotny ułatwiało wyciąganie kasy.

W listopadzie 2005 roku (a więc ponad 3 lata od momentu rozstrzygnięcia przetargu) PERN wypowiedział konsorcjum Prochem-Megagaz umowę na realizację III nitki rurociągu „Przyjaźń” na Odcinku Wschodnim (Adamowo-Płock). Oficjalnym powodem wypowiedzenia przez PERN umowy na generalną realizację inwestycji było „nienależyte wykonywanie jej zapisów przez Konsorcjum Prochem-Megagaz” – wyjaśnił wówczas PERN w komunikacie.

PERN podliczył wszystko i stwierdził, że w ciągu tych 3 lat mocno przepłacił. Dokładnie 105 mln zł. Gdzie ta kasa wylądowała? Nie wiadomo.

Za całą aferę zostały skazane raptem trzy osoby – były prezes PERN-u Stanisław J. oraz dwóch byłych członków zarządu firmy: Grzegorz L. i Andrzej Ż. Za „działanie na szkodę spółki” sąd skazał ich na rok i 8 miesięcy więzienia w zawieszeniu na 2 lata (w przypadku Stanisława J. oraz Grzegorza L.) oraz na rok więzienia w zawieszeniu na 2 lata (w przypadku Andrzeja Ż.). Dodatkowo musieli oni zapłacić grzywny w łącznej wysokości 55 tys. zł. Jak na wysokość strat poniesionych przez PERN (szacowane na 105 mln zł), wspomniane wyroki w zawieszeniu oraz grzywny, to zupełnie śmieszna kara.

Na podstawie: Wyborcza.pl, PolskieRadio.pl, Wprost.pl, PolskieRadio.pl

Zdjęcie: vanna44 (CC0)

Źródło: Niewygodne.info.pl